



Głos do głosu na temat oceny jakości publikacji

Zgadzam się z Profesorem Andrzejem Białasem, że do oceny jakości publikacji nie powinno się używać współczynnika wpływu (*IF*) czasopism. Wiadomo, że artykuły niepublikowane w dobrych czasopismach bądź prezentowane na konferencjach z niskim procentem akceptowalności przeważnie nigdy nie są cytowane, tak więc używanie *IF* jest niejako podwójnym braniem pod uwagę tego, co jest mierzone przez współczynnik cytowalności (*h-index*).

Zgadzam się również z postulatami co do konieczności utrzymania najlepszych polskich czasopism. Jednakże ich liczba – z obecnej ok. 6000 – powinna być drastycznie zredukowana, nawet 15-krotnie, a te, które zostaną, powinny otrzymać mocne wsparcie finansowe ze strony państwa. Równocześnie Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, oceniając uczelnie bądź instytuty naukowe, powinno traktować je, w okresie przejściowym, jako równoważne tym najlepszym w każdej dziedzinie, jeśli *IF* będzie nadal używany. Takie traktowanie pozwoli je wypromować i przyciągnąć zagranicznych autorów. Tylko w ten sposób czasopisma te będą mogły po kilku/kilkunastu latach stać się konkurencyjne i osiągnąć wysoki współczynnik *IF*.

Tak naprawdę wolny rynek nie istnieje i każde liczące się państwo broni kilku kluczowych gałęzi swojej gospodarki, bankowości, nauki. Dla przykładu, wszystkie państwa subsydują rolnictwo, a potęgi samochodowe swoje firmy – koreański przemysł samochodowy, niemiecki zresztą też, w ogóle nie zaistniałyby bez olbrzymiego początkowego wsparcia państwa, a Stany Zjednoczone również kilkakrotnie ratowały swoje przedsiębiorstwa samochodowe przed bankructwem. Polska też powinna wybiórco – jako że środki, jakimi dysponuje, są znacznie mniejsze od tych, jakie mają państwa bogate – inwestować w swój stan posiadania i za każdą cenę przynajmniej go utrzymać.

Sporo lat spędziłem na różnych uczelniach, więc miałem okazję zaobserwowania wielu zjawisk bezpośrednio lub pośrednio związanych z pracą badawczą, w większości pozytywnych, ale też i tych negatywnych. Te ostatnie wiążą się właśnie ze współczynnikiem wpływu i współczynnikiem cytowalności, o czym poniżej.

Wydawcom zależy na tym, aby ich czasopisma miały jak najwyższy *IF* – jako że przyciąga to dobrych autorów/publikacje. W związku z tym dobierają Editor-in-Chiefs, którzy mają go poprawiać. Powszechnie w tym celu używana metoda polega na wymaganiu od autorów zacytowania iluś tam (np. 5)

artykułów, opublikowanych wcześniej w tym czasopiśmie. Zdecydowana większość autorów na to się godzi, chcąc, aby ich artykuł był w końcu przyjęty i opublikowany. Co gorsza, niektórzy „przedsiębiorczy” Editor-in-Chiefs, występując jako jeden z anonimowych recenzentów, żądają zacytowania ważnych, a pominiętych przez autora, artykułów – ich własnych. W ten sposób bardzo szybko poprawiają swój *h-index*. Stosunkowo łatwo zauważyć tę ostatnią praktykę, a mianowicie wówczas, gdy czasopismo ma więcej niż typowe 2–3 recenzje dla każdego artykułu.

Inna praktyka w celu polepszenia cytowalności polega na tym, że osoba, już wysoko cytowana, zaczyna nagle publikować dziesiątki artykułów rocznie – będąc dopisywana do artykułów pisanych w całości przez młodych naukowców z całego świata; robią to zresztą chętnie, bo chcą być współautorami tego już znanego. Są też recenzenci, którzy, pisząc recenzje, żądają, aby „ważne” – ich własne – artykuły zostały zacytowane.

Niestety, tacy ludzie istnieją i trudno ich wyeliminować, bo nikt nie chce publicznie nazwać ich imieniem i nazwiskiem, a ponadto trudno jest takie praktyki udowodnić. Wydawcy, choć mają dostęp do wszystkich materiałów recenzentów, tylko bardzo rzadko, po kilku zgłoszeniach (a zdecydowana większość tego nie robi), robią z tym porządek.

Powyższe uwagi nie są krytyką *h-indexu*. W końcu trzeba używać jakiejś w miarę obiektywnej miary bibliometrycznej; sam używam go od wielu lat do oceny pracowników.

Ostatnio biuro, do którego wszyscy pracownicy na moim uniwersytecie muszą zgłaszać oszustwa studentów (tylko to biuro decyduje, czy takowe zaszło, czy nie) poinformowało nas – ku naszemu wielkiemu zdumieniu – że najczęściej oszukują najlepsi studenci. Można zgadywać, że robią to np. po to, aby dostać się na medycynę, dentystykę, prawo (w Stanach Zjednoczonych dopiero po skończeniu czteroletnich studiów uniwersyteckich) i dlatego oszukują, aby mieć same „piątki”.

Tak sobie pomyślałem, że nasi koledzy, którzy zawyżają swój *h-index* bądź *IF* czasopism są trochę do tych studentów podobni, a mianowicie – będąc nawet wysoko cytowani – robią wszystko, aby widziano ich „genialnymi” – taki kompleks wielkości... Sądzę że dobrze jest o takich praktykach mówić, mając nadzieję, że w jakimś stopniu pomoże to w ich ograniczeniu.

KRZYSZTOF J. CIOS

Virginia Commonwealth University,
Richmond, Virginia, USA



Idea czy utopia?

Ponad pół wieku minęło zanim doczekało się polskiego tłumaczenia dzieła Karla Jaspersa, ceniona w świecie analiza problemów wewnętrznych i zewnętrznych współczesnego uniwersytetu¹. Wykształcony lekarz i praktykujący psychiatra w najstarszym uniwersytecie Niemiec (Heidelberg), pisał je jako młody profesor filozofii, zabierając głos w sprawie rekonstrukcji uniwersytetów po upadku cesarstwa (1923). Napisał je po raz drugi po katastrofie II wojny (1946), gdy uniwersytety odbudowywano ze zniszczeń materialnych oraz przywracano w nich pierwotne reguły, zdewastowane przez nazistowski terror. Odnosił książkę raz jeszcze (1961), jakby w przewidywaniu, że przyda się jeszcze w przywracaniu standardów akademickich we wschodnich landach kraju (1990).

Jaspers-filozof jest w Polsce znany i doceniany, w Krakowie uczczono go nawet zbiorem artykułów w czterdziestolecie śmierci². Zdanie uczonego w sprawie odbudowy uniwersytetu odróżnianego od pospolitych szkół wyższych byłoby dla architektów akademickiego ładu pouczające, gdyby wcześniej było dostępne. Autor wstępu do wydanego tomu nie ma wątpliwości, że to lektura szczególna³: *Idea uniwersytetu jest niczym wzorzec z Sewr [Sèvres], do którego powinien dorastać każdy uniwersytet*.

Nieobecność dzieła Jaspersa w kraju, gdy tyle światłych umysłów z pełną troską powagą pochyla się nad stanem nauki oraz uczelni wyższych nie może być przypadkowa i wiele mówi o stanie naszej świadomości zbiorowej: idea uniwersytetu jako wspólnoty i szkoły najwyższego poziomu jest nam obca, bo zapomniana. *To przeszłość! Utopia!* – obruszyła się przyjazna mi profesorka na wzmiankę o Jaspersie. Gdyby zajaśniała do autobiografii filozofa, doceniłaby przykład jego diagnozy: *Manowce instytucji są liczne, nie są one jednak nieuniknione: rozproszenie – jałowość zajęć urzędowych, pochłaniających bez reszty czas – pracowite nieróbstwo*⁴.

Śledząc liczne wypowiedzi profesorskich autorów formułujących własne rady dla panującej nad uczelniami centralnej omnipotencji, proponuję dołączyć do nich także garść uwag omnisora Jaspersa.

O uniwersytecie

Uniwersytet jest szkołą zawodową, światem formacyjności oraz instytucją badawczą. Wszystkie trzy cele są momentami żywej całości.

Uniwersytet podupada, stając się agregatem szkół zawodowych, dopuszczając poza tym jako obojętne ozdóbki prywatne preferencje, tzw. ogólne wykształcenie oraz bezbrzeżnie ogólnikową gadaninę.

Uniwersytet gubi się w zaspokajaniu zgłaszanych pod jego adresem wymogów, choćby w uszkolnieniu, wychodzącemu naprzeciw życzeniom przeciętnych mas.

Życie uniwersyteckie zależy od osobowości, nie od instytucji, która jest zaledwie warunkiem. Toteż instytucję należy oceniać po tym, czy potrafi przyciągać najlepsze osobowości i czy stwarza im najdogodniejsze warunki do badań, komunikacji oraz nauczania.

Instytucja niczego nie zdoła wymusić. (...) O wszystkim, co jest do zrobienia, decydują ludzie.

Instytucja łatwo staje się instrumentem woli władzy w rękach badaczy, którzy wykorzystują swój autorytet, swe

układy z państwem i swe przyjaźnie, aby mniej lub bardziej bezwzględnie popierać pożądanych przez siebie ludzi czy swą „szkołę”.

Nie ma sensu rozważać najprawdziwszej nawet idei uniwersytetu, jeżeli brak ludzi, którzy mogliby ją urzeczywistnić.

O profesorach

Profesor jako nauczyciel i badacz nie jest w pierwszej linii urzędnikiem, ale członkiem korporacji.

Korporacje mają tendencję do tego, by wskutek prywatnych interesów oraz lęku przed nadrzędną instancją zamieniać się w kliki monopolistycznej ochrony własnej przeciętności.

Profesor skłonny jest popierać swych uczniów i tych, których sam ukształtował, natomiast instynktownie nie pozwala rozwinąć skrzydeł lepszym od siebie, obdarzonym większym intelektem.

[Profesorowie] skłonni są akceptować taką sytuację w państwie, która jest dla nich korzystna, która przydaje im znaczenia, legitymować to, co już istnieje, i to, co już powstało, i swym głosem służyć jako narzędzie władzy państwowej.

O habilitacji

Warunkiem habilitacji pozostaje znaczące jakościowo oraz ilościowo osiągnięcie naukowe. W przeciwnym razie dojdzie do degradacji uniwersytetu na skutek negatywnej selekcji, preferującej raczej pilnych uczniów zamiast samodzielnych umysłów, a kariera urzędnicza pojawi się w miejsce odważnego ryzyka.

Habilitację realizuje korporacja jako akty włączenia do swego grona, powołania dokonują się na jej wniosek, respektowany przez państwo.

O instytutach

Dyrektor instytucjonalnie rządzi swym naukowym instytutem i swymi asystentami. Rzecz jasna, takie panowanie tylko wówczas jest znośne, a nawet pożądane, gdy szefem jest człowiek o najwybitniejszym intelekcie. W trwałych instytucjach to szczęśliwe przypadki. Nieznośne staje się panowanie mizerot, które swój brak intelektu oraz niezadowolenie z samych siebie pragną zrekompensować rozkoszą panowania.

O władzy państwowej

Państwo chce uniwersytetu, ponieważ wie, że jeśli gdzieś w czysty sposób służy się czystej prawdzie, to tym samym wspiera się też byt samego państwa. Natomiast państwo, które nie toleruje jakiegokolwiek ograniczenia swej władzy, ale raczej odczuwa lęk przed skutkami, jakie dla jego potęgi mogą mieć czyste badania zmierzające do odkrycia prawdy, nigdy nie będzie tolerowało istnienia prawdziwego uniwersytetu.

Państwowa administracja staje się groźna dla uniwersytetu, kiedy interes państwa zacznie pośrednio wpływać na życie uniwersyteckie. Idea uniwersytetu wymaga, aby państwo nie stawiało roszczeń bezpośrednio go dotyczących, ale takie, które odnoszą się do idei, a zatem służą mu pośrednio poprzez wychowanie ludzi wykonujących zawody.

Czy ideę prezentowaną przez autora takich spostrzeżeń wolno zlekceważyć jako utopię?

LUDWIK KOMOROWSKI

Politechnika Wrocławska

www.komorowski.edu.pl

¹ Karl Jaspers, *Idea uniwersytetu*, wyd. Narodowe Centrum Kultury, 2017.

² Karl Jaspers, *Myślenie zaangażowane*, Czesława Piecuch (red.), Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie 2011.

³ Tadeusz Gadacz, op. cit.

⁴ Karl Jaspers, *Autobiografia filozoficzna*, Biblioteka Filozofów, wyd. Comer, Toruń 1993.

Oby tak dalej

Ostatnio w NCN odbyło się spotkanie typu „okrągły stół”, na którym dyskutowano uwagi zgłaszane przez naukowców. Jako beneficjent programu Sonata Bis (zakończyłem w grudniu 2017) i osoba aplikująca po raz kolejny o grant w programie OPUS, jakiś czas temu listownie zgłosiłem swoje uwagi.

Ostatnio przeczytałem w komunikatach na stronie NCN, że wprowadzono cały pakiet rozsądnych zmian. Wymienię tutaj dwie, które – moim zdaniem – znacząco pozwolą oszczędzić czas i podniosą standard w ogólnie pojętej konkurencyjności europejskiej. Bardzo dobrym posunięciem jest możliwość korekty wniosku z niewielkimi uchybieniami. Wnioski te nie będą odrzucane z konkursu na etapie oceny formalnej. Dużym ułatwieniem jest, że zarówno skrócony, jak i szczegółowy opis projektu będą przygotowywane po angielsku (tę zmianę również ja proponowałem). Co więcej, pozwoli to na zaoszczędzenie czasu i w pewnym sensie trening dla osób starających się o granty ERC.

Tym, co jest prawdopodobnie trudniejsze do zmiany i wymaga większych nakładów pracy, jest podniesienie jakości recenzji, którym poddawane są wnioski, i jakości uzasadnienia oceny. Można to uzyskać, na przykład, poprzez lepszy iteracyjny dobór recenzentów i panelistów. Jako przykład podam komentarz uzasadniający odrzucenie mojego wniosku (widziałem też oceny wniosków kolegów). Napisano:

„Wniosek został uznany za ciekawy i odpowiedni dla konkursu OPUS. Zastrzeżenia członków panelu wzbudziła ilość i zakres zadań badawczych przewidzianych w projekcie, które mogą być trudne do realizacji mimo niewątpliwie szerokich kompetencji kierownika. Kilkoro ekspertów poruszyło również kwestię tego, że sukces projektu zbyt mocno zależy od ścisłej współpracy między grupami eksperymentalnymi i teoretycznymi”.

Fizyka jest nauką, w której współpraca teoretyków z doświadczalnikami jest bardzo owocna, dlatego powyższy

komentarz jest trudny do obrony. Poza tym prześledzenie listy moich publikacji (ekspert w zasadzie powinien je znać) pokazuje, że napisałem około dziesięciu wspólnych artykułów w ramach ścisłej współpracy z doświadczalnikami i co najmniej dwa z nich mają ponad 130 cytowań. Potrafię więc ściśle współpracować z doświadczalnikami, np. obecnie współpracuję z doświadczalnikiem z DESY, w Hamburgu, który dostał stypendium Humboldta od FNP, aby realizować ze mną projekt. Dodam, że w wielu ofertach pracy w USA bezwzględnym warunkiem zatrudnienia jest ścisła współpraca doświadczalników z teoretykami, a europejska tendencja jest taka, żeby wspierać projekty multidyscyplinarne i synergię. Jeśli chodzi o stopień trudności zadań badawczych to jest to ocena względna (dla mnie nie były bardzo trudne) i na prawdę trudno być przekonującym, odrzucając projekt z tego powodu.

Kolejnym problemem jest ciągłością finansowania. Moim zdaniem, jak i zdaniem osób na podobnym etapie rozwoju kariery, z którymi rozmawiałem, brakuje polskiego konkursu pozwalającego zachować impet osobom, które zakończyły etap dobrze zrealizowanych i sfinansowanych badań w kategorii „Młody naukowiec”. W ramach projektów Sonata Bis (NCN) lub LIDER (NCBiR) można stworzyć dużą silną, międzynarodową grupę badawczą. Po zrealizowaniu tych projektów, których niestety nie można powtórzyć, nie ma równie atrakcyjnych grantów w zakresie nauk podstawowych, a grant OPUS jest grantem mniejszego formatu – grant dla wszystkich i potencjalnie pozwalający zachować ciągłość badań. W finansowaniu tego konkursu widać jednak ruch w dobrym kierunku, gdyż z ostatnich komunikatów NCN wynika, że zwiększono nakłady finansowe na konkurs OPUS.

Podsumowując, dyskusje NCN z naukowcami aplikującymi o granty są bardzo owocne i mam nadzieję, że będą kontynuowane.

KRZYSZTOF KUTAK

Prof. Dr hab. Andrzej Białas
Redaktor Naczelny „Pauzy Akademickiej”

Kraków, 25 stycznia 2018

Szanowny Panie Profesorze,

w numerze 410. „Pauzy”, datowanym 11 stycznia 2018 roku, ukazał się artykuł profesora Leszka Roszkowskiego *Młoda, fascynująca, obiecująca... – i już pełna sukcesów*. Autor z entuzjazmem przedstawił tam rozwój astrofizyki cząstek, dyscypliny naukowej, której przypisuje 5 Nagród Nobla, w większości przyznanych przed rozpoznaniem jej jako dziedziny odrębnej od innych działów astronomii i fizyki.

Z jego tekstu wynikać może, iż fale grawitacyjne – odkryte w bezpośredniej obserwacji w 2015 roku, co zostało uhonorowane Nagrodą Nobla w roku 2017 – mają naturę cząstki. Czytelnicy „Pauzy”, wśród których specjaliści od teorii względności należą do mniejszości, mogliby uznać, że fizycy mają tu problem interpretacyjny. Tymczasem Komitet

Noblowski przyznał nagrodę w sposób jednoznaczny za „decisive contributions to the LIGO detector and the observation of gravitational waves”. Nie odnotowaliśmy w literaturze naukowej próby reinterpretacji obserwacji fal grawitacyjnych, dokonanych w latach 2015–2017 w terminach cząstkowych. Co więcej, istnieją podstawy, aby sądzić, że analogia foton-grawiton jest nieuzasadniona [patrz „Classical and Quantum Gravity” 23 (2006) 5907–5918].

Artykuł profesora Roszkowskiego wzbudził ożywioną dyskusję na forum Polskiego Towarzystwa Relatywistycznego, w której nikt nie kwestionował interpretacji znanej z werdyktu Komitetu Noblowskiego.

Z poważaniem

EDWARD MALEC i ANDRZEJ STARUSZKIEWICZ

Instytut Fizyki UJ

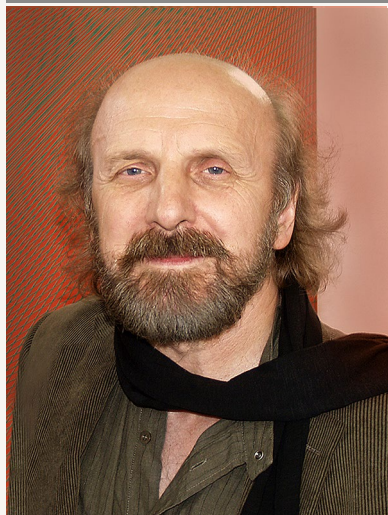
PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Marta Wyka, Jerzy Wyrozumski, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Borowski, Andrzej Kobos, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzostowski, Monika Mentel – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31–016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl
Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.

Galeria PAUzy



Tadeusz Gustaw Wiktor urodzony w 1946 roku w Jeleniej Górze. Malarz, rysownik, grafik, krytyk i teoretyk sztuki. W latach 1968–1974 studiował na Wydziale Malarstwa i Wydziale Grafiki Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, uzyskując dyplom z wyróżnieniem w Pracowni Malarstwa prof. Adama Marczyńskiego. Profesor ASP w Krakowie (Katedra Intermediów). Członek Międzynarodowego Stowarzyszenia Triennale Grafiki, Kraków. W latach 1984–2017 uczestnik międzynarodowego *Pleneru malarzy posługujących się językiem geometrii* organizowanego przez Bożenę Kowalską. Członek Polskiego Związku Artystów Plastyków, Oddział w Krakowie. Laureat nagród i wyróżnień m.in.: 1988 – Grand Prix, Exposition Internationale de Dessins Originaux, Rijeka; 1997 – Grand Prix Triennale Grafiki Polskiej '97, Katowice; 1997 – Prix ex aequo, nagroda regulaminowa, Międzynarodowe Triennale Grafiki, Kraków; 1997 – Grand Prix III Triennale Polskiego Rysunku Współczesnego, Lubaczów; 2006 – nagroda regulaminowa, Międzynarodowe Triennale Grafiki, Kraków; 2007 – Irene und Peter Ludwig Preis, Print Internationale Grafik Triennale, Wiedeń; 2017 – nagroda Witolda Wojtkiewicza, ZPAP Okręgu Krakowskiego, Kraków; 2017 – Grand Prix XXV Biennale Plakatu Polskiego w Katowicach.



Epitafia polskie – Epitafium dla Janiny Kraupe, 2017 (druk cyfrowy) 145x104 cm

ROT



Kraków

Kraków – warto wiedzieć

Wobec epidemii

Hipokrates, uważany za ojca medycyny, opisał szerzące się w jego czasach choroby zakaźne. Epidemie ospy prawdziwej, odry i malarii walczyły przyczynić się do upadku Cesarstwa Rzymskiego. Między VI a VII wiekiem naszej ery połowa ludności Europy poniosła śmierć wskutek epidemii dżumy, a epidemie ospy prawdziwej były notowane jeszcze przed naszą erą w trakcie wojen egipsko-hetyckich. Dżuma, zwana czarną śmiercią dziesiątkowała ludność Europy już w XIV wieku. Epidemie ospy towarzyszyły także kolonizacji obu Ameryk. Koniec XIX stulecia był okresem licznych epidemii chorób zakaźnych. Wiek ten upłynął pod znakiem epidemii cholery, która pochłonęła około 40 mln ofiar. Przełomem w zwalczaniu chorób zakaźnych były zapoczątkowane przez Edwarda Jennera szczepienia przeciw ospie. W wielkiej epidemii grypy hiszpanki w 1919 roku życie straciło 50–100 mln ludzi. Wprowadzenie zasad aseptyki, sulfonamidów, a wkrótce potem antybiotyków i szczepionek przyniosło zdecydowaną poprawę. Jeżeli na początku ubiegłego stulecia w Stanach Zjednoczonych umieralność z powodu chorób zakaźnych wynosiła 800 osób na 100 tysięcy mieszkańców, to pod koniec lat dziewięćdziesiątych tegoż wieku już tylko 50 osób na tę samą liczbę mieszkańców. Nie mniej pojawiają się nowe zagrożenia. Według Światowej Organizacji Zdrowia od lat czterdziestych ubiegłego wieku poznano ponad 300 (!) nowych chorób zakaźnych. Ocenia się, że choroby zakaźne stanowią obecnie około 30 procent tak zwanego całkowitego obciążenia chorobami na świecie, a w wielu krajach rozwijających się są główną przyczyną śmierci. Choroby zakaźne także sporo kosztują poszczególne społeczeństwa; przykładowo, w Stanach Zjednoczonych stanowią dla budżetu obciążenie sięgające 120 miliardów dolarów rocznie.

Lista chorób zakaźnych sporządzona przez Narodowy Instytut Zdrowia Publicznego w Warszawie obejmuje 145 pozycji. W ubiegłym roku na czele tej listy znajdowała się grypa z ponad pięcioma milionami zgłoszonych przypadków. Także w obecnym sezonie grypowym liczba zachorowań jest wysoka. W Małopolsce sięga 40 tysięcy. Co nie znaczy, że takich sytuacji nie może być więcej, bo jest dopiero połowa lutego, a poza tym nie każdy udaje się do lekarza, wybierając własne metody leczenia.

Kliniką Chorób Zakaźnych i Tropikalnych Uniwersytetu Jagiellońskiego kieruje profesor Aleksander Garlicki. Przy Oddziale funkcjonują Poradnie: Chorób Zakaźnych, Wirusowego Zapalenia Wątroby, Chorób Tropikalnych i Pasożytniczych oraz Nabytego Niedoboru Odporności. Oddział Kliniczny zajmuje się diagnozowaniem i leczeniem chorób zakaźnych, chorób wątroby wywołanych zakażeniem wirusowym, zwłaszcza centralnego systemu nerwowego, chorób odzwierzęcych i pasożytniczych, borelioz oraz zakażeń HIV i AIDS. Klinika posiada Oddział Intensywnej Terapii, gdzie w jednym tego typu placówce w Polsce południowo-wschodniej leczeni są chorzy na choroby zakaźne przebiegające z zagrożeniem życia, jak np. zapalenie opon mózgowo-rdzeniowych, zapalenie mózgu, posocznica, tężec.

Prof. Aleksander Garlicki przypomina, iż twórcą pierwszego oddziału dla chorych zakaźnie w Krakowie był prof. Stanisław Ponikło, internista, profesor UJ, dyrektor Szpitala św. Łazarza w Krakowie w latach 1893–1908. Był to czas heroiczny dla medyków, szczególnie tych, którzy zajmowali się chorymi zakaźnie, ponieważ nierzadko przypłacali swoją pracę własnym życiem. Nie znano bowiem wówczas leków przeciwdrobnoustrojowych. Stąd też w 1905 roku na terenie ogrodów poniżej ul. Kopernika powstał budynek spełniający ówczesne warunki sanitarne, przede wszystkim umożliwiające izolację.

W gabinecie prof. Garlickiego na honorowym miejscu wisi portret Józefa Karola Kostrzewskiego, który decyzyjną Wydziału Krajo-



Fot. Marian Nowy

Profesor Aleksander Garlicki

wego Galicji w październiku 1917 roku objął kierownictwo Oddziału Zakaźnego Szpitala św. Łazarza i Pracowni Bakteriologii. Oddział ten dopiero w 1951 roku przekształcono w Klinikę Chorób Zakaźnych i Epidemiologii Akademii Medycznej w Krakowie. Wybuch I wojny światowej zupełnie zmienił bieg kariery zawodowej profesora Kostrzewskiego. Jako lekarz już w sierpniu 1914 roku został wyznaczony na stanowisko kierownika pracowni bakteriologii w szpitalu wojakowym, a w 1916 roku Zakładu Bakteriologii Twierdzy Kraków. Doceniając zasługi Profesora, Wydział Krajowy Galicji wyznaczył go na stanowisko prymariusza Oddziału Zakaźnego w Szpitalu św. Łazarza. Koniec I wojny światowej nie zmienił istotnie sytuacji epidemiologicznej w Galicji. Wojna z Rosją Radziecką spowodowała jej pogorszenie i konieczne stało się przygotowanie nowych szpitali zakaźnych. – *Patrząc z perspektywy czasu, należy stwierdzić, że największy wpływ na działalność i rozwój Kliniki Chorób Zakaźnych wywarł niewątpliwie prof. Józef Kostrzewski* – mówi prof. Aleksander Garlicki. – *We wspomnieniach lekarzy, którzy z nim pracowali, jawi się jako lekarz o szerokich horyzontach, doskonale wykształcony i obdarzony niezwykłą intuicją. Profesor Kostrzewski był człowiekiem tolerancyjnym, pozbawionym jakichkolwiek uprzedzeń rasowych i światopoglądowych. Tym samym wśród jego współpracowników byli przedstawiciele wszystkich mniejszości narodowych żyjących w ówczesnej Polsce.*

Prof. Kostrzewski został aresztowany 6 listopada 1939 roku w czasie Sonderaktion Krakau. Niemcy jednak, uznając, że jako lekarz chorób zakaźnych będzie im przydatny, zwolnili go. Profesor zamieszkał wówczas w swoim gabinecie na terenie Kliniki, co pozwalało nie tylko na jeszcze lepszą opiekę nad chorymi, ale także także wsparcie współpracowników. W czasie okupacji brał udział w tajnym nauczaniu. Obok pracy klinicznej i badań naukowych prof. Kostrzewski pełnił liczne funkcje w towarzystwach naukowych. W latach 1920–1921 był wiceprezesem Krakowskiego Towarzystwa Lekarskiego. W 1945 roku został członkiem korespondentem Wydziału Lekarskiego Polskiej Akademii Umiejętności, a następnie sekretarzem Wydziału Lekarskiego PAU. Był też członkiem Komitetu Nauk Medycznych PAN. W uznaniu zasług Profesora ustanowiono nagrodę jego imienia, przyznaną przez Polskie Towarzystwo Epidemiologów i Lekarzy Chorób Zakaźnych. W 1964 roku, w czasie obchodów 600-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego, Klinice Chorób Zakaźnych nadano imię prof. Kostrzewskiego, a w budynku przy ul. Śniadeckich 5, mieszczącym Klinikę, wmurowano tablicę pamiątkową.

MARIAN NOWY

*

Kawiarnia Naukowa Polskiej Akademii Umiejętności zaprasza na kolejne spotkanie. Profesor Aleksander Garlicki przedstawi wykład pod tytułem *Która epidemia nas zabija?* Spotkanie odbędzie się w poniedziałek, 19 lutego br. o godz. 18.15 w Dużej Auli PAU, przy ul. Sławkowskiej 17, I p.